

KRZYSZTOF SZLACHCIC
ORCID: 0000-0003-1883-9755
Uniwersytet Wrocławski

Andrzeja Kisielewicz a pochwała zdrowego rozsądku

W przypadku najnowszej książki Andrzeja Kisielewicz *Logika i argumentacja. Praktyczny kurs krytycznego myślenia*¹ za jednocześnie trafne uznają następujące oceny: jest to podręcznik mogący przynieść wiele pożytku dla bardzo zróżnicowanego grona potencjalnych odbiorców, oryginalny w zamyśle, inspirujący, wręcz prowokujący czytelnika do polemik z niektórymi jego przewodnimi tezami, napisany jasnym, komunikatywnym językiem, a przy tym w szczegółowych kwestiach niewolny od bardzo ryzykownych tez i usterek, z pewną liczbą niejednoznacznych sformułowań zagadnień istotnych dla określenia stanowiska autora, z jednym czy dwoma niezbyt fortunnymi rozstrzygnięciami w układzie treści.

Podając tę skrótową charakterystykę *Logiki i argumentacji*, daleki jestem od konstruowania z tego zespołu ocen marnego paradoksu. Nie mam bowiem wątpliwości, że suma zalet pracy Andrzeja Kisielewicz wyraźnie przewyższa dostrzegane przeze mnie jej słabości. Intencją mojego rozbudowanego komentarza do książki jest podanie szeregu uzasadnień dla tych ogólnych ocen. Od razu też zaznaczę, że choć proporcja fragmentów, w których komplementuję autora oraz tych, w których zgłaszam wątpliwości i poważne zastrzeżenia względem jego stanowiska, wskazuje wyraźnie na przewagę tych drugich, to jednak daleki jestem od pisania tych uwag w rozpowszechnionej manierze przygotowywania recenzji doktorskich i habilitacyjnych, które utkane są z miażdżących krytyk ocenianych prac i zarazem kończą się (z nieuchwytnych dla ich postronnego czytelnika przyczyn) niezrozumiałą woltą autora recenzji w postaci pozytywnej oceny końcowej ocenianej rozprawy. W przypadku moich uwag sytuacja jest inna: kierowany intencją przyczynienia się do ewentualnego doskonalenia pracy Andrzeja Kisielewicz a w jej następnych,

¹ A. Kisielewicz, *Logika i argumentacja. Praktyczny kurs krytycznego myślenia*, Warszawa 2017. Andrzej Kisielewicz jest również autorem książki *Sztuczna inteligencja i logika*, Warszawa 2011 (wyd. II, Warszawa 2017).

poprawionych wydaniach (o czym więcej w dalszej części tych komentarzy) dzieję się spostrzeżeniami, które — zakładam — mogą być pomocne w procesie ewentualnego modyfikowania treści pierwszej edycji *Logiki i argumentacji*². A to, co, jak mi się wydaje, bardziej przydatne w takiej pracy, to wątpliwości i krytyka czytelników, w tym, być może, moja.

Moje oceny i uwagi do *Logiki i argumentacji* przedstawiam w następującym porządku: rozpoczynam od kilku ogólnych spostrzeżeń o książce. W tej części komentuję coś, co nazwałbym ogólnym tłem, na którym pojawia się moja pozytywna ocena pracy Andrzeja Kisielewicza. W części drugiej przedstawiam komentarze do głównych tez stanowiących rodzaj ram teoretycznych dla całego wywodu autora prezentującego teorię argumentacji czy raczej, bardziej precyzyjnie — cechy (postawy) krytycznego myślenia. Część trzecia zawiera wybór kilku kwestii szczegółowych i moich komentarzy do poszczególnych (wybranych) sformułowań, fragmentów tekstu, które są albo nieprecyzyjne, albo kontrowersyjne itd. Ostatnia, czwarta część jest dygresją historyczną. Oceniam, że przypomnienie pewnego epizodu z historii polskiej filozofii może dodatkowo oświetlić dążenia Andrzeja Kisielewicza, dodać konteksty do głoszonych w *Logice i argumentacji* radykalnych tez. Zakładam, że ten dodatek historyczny z jednej strony pozwoli odnotować, że, co do sedna problemu podnoszonego przez autora komentowanej tu książki, to *nihil novi sub sole*, ale też, z drugiej strony, może być dodatkowym źródłem argumentacji wzmacniającej współczesne diagnozy Andrzeja Kisielewicza, a więc może pokazywać, że nie jest to po prostu głos intelektualnego ekscentryka, który można co prawda odnotować w debacie akademickiej jako rodzaj ciekawostki, ale poza tym należy zbyć go lekceważącym gestem wzruszenia ramion. Przywołuję w tej części diagnozę Kazimierza Twardowskiego wyrażoną przed stuleciem w artykule *Symbolomania i pragmatofobia*, w której pewne elementy odpowiadają ocenom przedstawionym w *Logice i argumentacji*.

Na zakończenie tych wstępnych uwag dodam, w charakterze uzupełniającej informacji, która może być przydatna czytelnikowi zapoznającemu się z moimi diagnozami, że znaczna ich część bierze pod uwagę nie tylko moje zainteresowania zawodowe problematyką metodologii i filozofii nauk empirycznych, lecz także uwzględnia moje spostrzeżenia uzyskane w trakcie nauczania (filozofii, filozofii nauki, metodologii nauk oraz elementarnej logiki) studentów z różnych poziomów kształcenia³ i z różnych kierunków mojego macierzystego uniwersytetu.

Uwaga terminologiczna. Wprowadzam następującą konwencję: wszędzie tam, gdzie mowa jest o uczeniu krytycznego myślenia w ramach zajęć dydaktycznych⁴

² Decydując się na obszerniejsze przedstawienie moich wątpliwości i zarzutów, uwzględniam również wiedzę o autorze uzyskaną w trakcie jego bezpośrednich dyskusji z uczestnikami sympozjum poświęconego debacie nad jego książką. Z postawy Andrzeja Kisielewicza wywnioskowałem, że zgłaszanie wątpliwości pod adresem jego stanowiska w tym sensie nie jest działaniem chybionym (i tym samym stratą czasu), że autor *Logiki i argumentacji* jest otwarty na przyjęcie i rozważenie głosów krytycznych, gotów jest w przypadku solidnych argumentów krytyka zmieniać swoje pierwotne stanowisko.

³ To jest, w ramach studiów licencjackich, studiów drugiego stopnia (magisterskich) oraz studiów doktoranckich.

⁴ Mogących się rozmaicie nazywać w programach studiów.

albo też o pracy samouka wspierającego się podręcznikiem krytycznego myślenia, używam określenia *critical thinking*. Natomiast określenie „krytyczne myślenie” wskazuje w dalszych fragmentach na szczególną postawę intelektualną tych wszystkich osób, które mogą nie być związane w żaden sposób z kursami *critical thinking*, ale które urzeczywistniają w praktyce tę postawę lub przynajmniej starają się ją realizować jak najlepiej. Książka Andrzeja Kisielewicza dotyczy obu odniesień krytycznego myślenia. Rozumienie drugiego terminu zostanie wskazane przy okazji komentarza do ujęcia zdrowego rozsądku w *Logice i argumentacji*.

Część I

Sądzę, że warto pamiętać o podstawowym celu, który stawiał sobie Andrzej Kisielewicz, przygotowując *Logikę i argumentację*, i który został wprost wysłowny w początkowych fragmentach książki: przygotować podręcznik nauczania przedmiotu, który odpowiadałby zajęciom ze studentami nazywanymi w systemie anglosaskim *critical thinking* i którego brak na rynku polskim autor dostrzegал w swojej uniwersyteckiej działalności dydaktycznej (*notabene*, już sam podtytuł omawianej książki nie pozostawia co do tego wątpliwości).

Temu celowi towarzyszą nie tylko wskazania przez autora korzyści płynących z nauczania *critical thinking*, lecz także zdecydowanie wyrażane postulaty zmiany pozycji logiki w systemie kształcenia („logiki”, tu rozumianej jako jeden z przedmiotów nauczania, z którym powszechnie wiąże się przekonanie, że jest on właśnie szkołą poprawnego myślenia, krytycyzmu itp.). Postulat autora jest jasno wyłożony: należy radykalnie ograniczyć w programach akademickich obecność kursów logiki, w ramach których dominuje nauczanie logiki formalnej i w ich miejsce wprowadzać *critical thinking*. Z tego punktu widzenia Kisielewicz nie tylko proponuje pomoc w nauczaniu mało popularnego w Polsce przedmiotu (pomoc w postaci podręcznika wspomagającego rozwijanie postawy krytycznego myślenia), lecz także występuje jako reformator systemu nauczania.

Andrzej Kisielewicz jest przy tym reformatorem szczególnym: nie ogranicza się bowiem do postulatów zastąpienia jednego przedmiotu (to jest logiki) przez drugi (*critical thinking*), ale dodaje rozbudowaną argumentację na rzecz tezy o nikłych korzyściach z nauczania logiki (zwłaszcza logiki formalnej!) i o wyraźnym przecenianiu jej wagi w przygotowaniu młodych ludzi do badań naukowych czy też rzeczywistego wspierania przez nią realnej praktyki badawczej. Z tego punktu widzenia można byłoby pewnie mówić, że wspomnianej reformie ma towarzyszyć specyficzna krucjata przeciw dominującym poglądom na logikę formalną. Inaczej: rozbudowana i ostra krytyka logiki (logiki formalnej) uprawomocnia postulat powszechnego wprowadzania do programów nauczania polskich odpowiedników *critical thinking*. W tym miejscu tylko przypomnę i podkreślę dla porządku, że ze strony Andrzeja Kisielewicza nie mamy do czynienia z radykalnym odrzuceniem logiki formalnej, lecz jedynie z uznaniem bardzo ograniczonego zakresu jej sensownych zastosowań i co za tym idzie, z postulatem zmiany pozycji badań formalno-logicznych w systemie wiedzy, w postrzeganiu wartości ich wyników.

Czytelnicy książki *Logika i argumentacja* potwierdzą pewnie bez wyjątków ocenę, że Andrzej Kisielewicz przedstawia swoje tezy we wskazanych wyżej kwestiach wprost, bez łagodzenia ich wymowy (czy też bez łagodzenia samej ich formy językowej tak, by ewentualnie nie prowokować ostrością swoich krytycznych sądów zdecydowanej kontreakcji środowiska inaczej oceniającego pozycję logiki w nauczaniu uniwersyteckim, w tym zwłaszcza badaczy zajmujących się profesjonalnie logiką formalną). Można by powiedzieć swobodnie, że we wskazanym aspekcie Kisielewicz doskonale realizuje postulat Karla Poppera, by badacze starali się zawsze formułować zdecydowane sądy, by przedstawiali maksymalnie ryzykowne tezy, by stronili od postawy wyrażonej w porzekadle: ...temu świeczkę, a temu ogarek.

Tu tylko jednym zdaniem zaznaczę, że niezależnie od tego, czy uznaję poszczególne tezy Kisielewicza za trafne, czy też nie, to jednak wskazany typ przekazu, szerzej — postawy intelektualnej autora, uznaję za godny uznania i dodatkowo też w naturalny sposób powodujący, że angażuję się łatwo w rozważanie podnoszonych w książce problemów. Wydaje się, że doświadczenie innych czytelników książki może być podobne, choć oczywiście zestawy tez autora, na które będą oni reagować aprobatą lub krytyką, mogą się znacznie różnić między sobą.

Kwestiom szczegółowym podejmowanym przez Andrzeja Kisielewicza towarzyszy też ogólniejsze przesłanie, które określiłbym krótko jako pochwałę krytycznego myślenia i razem z nim obecne oczekiwanie (nadzieja?), by ta postawa intelektualna upowszechniała się nie tylko w badaniach naukowych, lecz by przenikała także jak najszerszej do życia społecznego. W języku komentowanej książki jest to zarazem pochwała zdrowego rozsądku (autor bowiem przyjmuje jedno ze znaczeń określenia „zdrowy rozsądek” tak, że krytycyzm i odpowiednie posługiwanie się rozumem („zdrowym rozsądkiem”) utożsamione zostaje z postawą intelektualnego krytycyzmu).

Wskazanemu aspektowi książki Kisielewicza poświęcę nieco uwagi ze względu na jego możliwy wpływ na sposób odbioru jego pracy wśród czytelników. Ponadto sądzę, że dostrzeganie go ułatwia określanie pozycji zajmowanej przez autora podrecznika w obrębie jednej z ważniejszych tradycji intelektualnych Zachodu.

Generalne intencje autora: mniej „lemingów”, mniej „pelikanów”

W książce Andrzeja Kisielewicza można nie tylko odnaleźć zbiór szeroko rozumianych procedur sprzyjających kształtowaniu przez czytelnika postawy krytycznego myślenia, lecz także generalną pochwałę postawy krytycznej, w tym, podkreślenie jej znaczenia dla życia społecznego. To ogólniejsze przesłanie rozproszone jest we fragmentach różnych części *Logiki i argumentacji*. Odczytuję je jako zawierające następujące składniki:

(I) uznanie dla rozumu połączone z przekonaniem, że lepszy świat jest budowany wtedy, gdy podejmujemy racjonalne decyzje. Postawa krytyczna, w której przejawia się rozum, ma dla autora wielką wartość zarówno w perspektywie jednostkowego działania, jak i w obrębie debaty społecznej. W obu kontekstach ważną ideą powiązaną z krytycyzmem jest klasycznie rozumiana idea prawdy.

Łatwo można przy tym uchwycić, że jego podstawową intencją jest popularyzacja krytycznego myślenia, które może przyczynić się w szczególności do zmniejszenia częstości występowania postaw zwanych w publicystyce społecznej i politycznej jako zachowanie „lemingów” czy też „pelikanów”, a więc postaw cechujących się bezrefleksyjnym przyjmowaniem rozmaitych przekazów pojawiających się w sferze publicznej. Sam Autor nie posługuje się wskazanymi określeniami. Przywołuję je, ponieważ na książkę Kisielewicz spoglądam jako na przykład wspierania tych działań, które mają bezpośredni związek z jednym z poważniejszych problemów nie tylko polskiej współczesności: co robić, by za sprawą odpowiedniego nauczania, w tym nauczania akademickiego, przeciwdziałać procesom formowania „człowieka masowego”; co robić, by przywracać jednostce zaufanie do rozumu ludzkiego, do przyrodzonego nam „światła umysłu ludzkiego” (dodam, że autor nie dzieli się przy tym z czytelnikiem *Logiki i argumentacji* informacjami o preferowanych własnych wyborach politycznych i światopoglądowych⁵);

(II) nośnikiem postawy krytycznej, czy też jej swoistym zmysłem jest — w ujęciu Kisielewicz — zdrowy rozsądek. Odwołania do niego pojawiają się w wielu istotnych fragmentach omawianego podręcznika. Ten wieloznaczny termin rozumiany jest w *Logice i argumentacji* następująco:

mam na myśli *zdrowy rozsądek* w możliwie najbardziej szlachetnym rozumieniu tego terminu, w którym oznacza on pewien sceptycyzm, krytycyzm, nieufność do niejasnych wywodów i sformułowań, ale również otwartość na odmienne poglądy, wyciąganie praktycznych wniosków z dorobku nauki, z jej sukcesów i porażek...⁶

W następnym fragmencie autor przywołuje Kartezjusza, który może być patronem wskazanej postawy;

(III) szczegółowym rozważaniom przedstawionym w *Logice i argumentacji* towarzyszy wreszcie skierowana do czytelnika generalna zachęta do prowadzenia samodzielnych rozważań (badań), do ufania swoim siłom intelektualnym (zdrowemu rozsądkowi), do wiary w siebie⁷. Kisielewicz zdaje się kierować do czytelnika prze-

⁵ Za jeden wyjątek ukazujący w dość ogólny sposób preferencje A. Kisielewicz, uznałbym fragmenty książki z jego negatywnym odniesieniem się do postawy intelektualnej lekceważącej w debacie klasycznie rozumianą prawdę.

⁶ A. Kisielewicz, *Logika i argumentacja*, s. 12. W przytoczonym określeniu Andrzej Kisielewicz wskazuje między innymi na „otwartość na odmienne poglądy”, jako jeden z momentów obecnych w szlachetnej wersji zdrowego rozsądku. W podrozdziale poświęconym zasadzie życzliwej interpretacji, we fragmencie na s. 50, znajdują rodzaj wyjątkowo ujmującego uszczegółowienia tego momentu w zalecaniej przez niego postawie intelektualnej.

⁷ Przykładowo, książka A. Kisielewicz może być pomocna studentowi podejmującemu badania w ugruntowywaniu wiary w siebie, gdyż pokazuje, jak wypełnić lukę, która zwykle powstaje między podręcznikowymi prezentacjami generalnych wskazań sposobów badania a poziomem konkretnych badań szczegółowych, z którymi ma do czynienia jej młody czytelnik. Dostarcza wskazania na ogólniejsze oraz ilustrujące je przykładowe analizy odwołujące się do rozbudowanych tekstów oryginalnych autorów należących do różnych tradycji (na przykład J. Searle’a, S. Lema, polemizujących z sobą W. Siły-Nowickiego oraz J. Tischnera itd.). Wyobrażam sobie, że te partie *Logiki i argumentacji* mogą pomóc wielu słuchaczom studiów humanistycznych i społecznych z różnych poziomów nauczania. A osobną kwestią przy tym jest godna uznania decyzja autora i wydawcy zamieszczenia zaskakująco obszernych tekstów służących za ilustrację omawianej praktyki analizy. Nie znam innego podręcznika, który byłby podobny pod tym względem do *Logiki i argumentacji*.

słanie w duchu Johna Locke'a: przyrodzone światło rozumu jest dostatecznie silne, by rozpraszać otaczający nas mrok, i choć, podobnie jak światło świecy, nie jest ono zdolne do całkowitego rozproszenia ciemności wokół nas, to jednak wystarcza, abyśmy byli zdolni bezpiecznie pokonywać wyłaniające się przed nami przeszkody.

Do powyższych „ram ideowych” książki dodam kilka spostrzeżeń. Zapisuję je bez intencji polemiki z odczytanym przeze mnie ogólniejszym przesłaniem autora, a jedynie z zamiarem wskazania kilku kwestii do rozważenia przy okazji opracowywania nowego wydania *Logiki i argumentacji*.

(1) Choć jako czytelnik podręcznika Andrzeja Kisielewicza gotów jestem wiązać autora z ważnymi tradycjami Zachodu, to jednak jestem ostrożny z proponowaniem etykiet, które które ściśle skojarzyłyby go z jedną z nich. Jeśli bowiem dostrzegam wiarę w rozum jako część jego filozoficznego *Credo*, to zarazem ujawniana ona jest bez radykalizmu zaprezentowanego na przykład w Oświeceniu francuskim⁸. Jeśli odnajduję w podręczniku odniesienia do świata społecznego, które mogłyby być wyrażone Millowską formułą oddającą warunek funkcjonowania wolnego społeczeństwa, w którym ludzie są zdolni do przeprowadzania reform na drodze swobodnej dyskusji między równymi, to jednak ryzykownym byłoby przypisanie Kisielewiczowi innych rozstrzygnięć Millowskiego liberalizmu.

(2) Andrzej Kisielewicz spośród dużego grona myślicieli mogących potencjalnie patronować propagowanym w podręczniku ideom przywołuje Kartezjusza wraz z jego prawidłami kierowania rozumem (przedstawionymi w *Rozprawie o metodzie*). Wybór — generalnie — zdaje się naturalny i uzasadniony w świetle wielu części podręcznika. Jedyną kłopotliwą okolicznością jest w tym przypadku odmiennie, to jest nieklasyczne rozumienie prawdy przyjmowane przez Kartezjusza i wysłowione przez niego w prawidło pierwszym (nie można go uzgodnić z rozumieniem prawdy wskazanym w *Logice i argumentacji*). Usunięcie tej trudności zdaje się łatwe na drodze na przykład zmiany klasyka myśli Zachodu, do którego można się odwołać.

(3) Ważna dla Andrzeja Kisielewicza idea zdrowego rozsądku wymagałaby w mojej ocenie zmodyfikowanej prezentacji i, ewentualnie, przeredagowania samego układu tekstu. Argument za takim działaniem widzę następujący:

termin „zdrowy rozsądek” jest wieloznaczny. Autor co prawda wskazuje przyjęte przez siebie rozumienie tego terminu, lecz odpowiedni fragment określający zdrowy rozsądek jako ucieleśnienie postawy krytycznej (por. punkt drugi wyżej z cytowaną jego charakterystyką) nie jest dostatecznie wyodrębniony (eksponowany) w tekście oraz przypomniany w dalszych fragmentach tak, że łatwo może on umykać uwadze czytelnika. O tym, że nie jest to groźba jedynie hipotetyczna mówią przypadki głosów czytelników *Logiki i argumentacji* prezentowane w trakcie sympozjum poświęconego podręcznikowi. Kilkakrotnie wskazywano wówczas na oczywiste słabości stanowiska Kisielewicza odwołującego się do zdrowego rozsądku. Wszystko to jednak przy innym niż autora rozumieniu tego terminu. Najczęściej odczytywano go jako odpowiadający wiedzy zdroworozsądkowej, wiedzy

⁸ Andrzej Kisielewicz nie reprezentuje naiwnie racjonalistycznej wizji człowieka, por. A. Kisielewicz, *Logika i argumentacja*, s. 54–56.

potocznej. A przy takiej interpretacji łatwo o konstruowanie krytyk poglądów Andrzeja Kisielewicz. Wystarczy bowiem brać w takim przypadku za ich punkt wyjścia powiedzenie Alberta Einsteina: „Jeśli w ogóle nie grzeszyć przeciw zdrowemu rozsądkowi, do niczego dojść niepodobna”, lub swoisty paradoks Bertranda Russella, zauważającego, że „nauka wywodzi się ze zdrowego rozsądku, a jej wyniki godzą w zdrowy rozsądek”. W skrócie: niektórzy czytelnicy, wbrew intencji autora zastępując zdrowy rozsądek rozumiany jako *bon sens* przez *sens commun*, polemizowali nie tyle z tezami *Logiki i argumentacji*, co raczej z konstruktem powstałym z niedokładnego odczytania (*resp.* wykorzystania) tekstu. Można także przypuszczać, że, z uwagi na obecną redakcję książki, ten rodzaj nieporozumienia będzie się utrzymywał. Z pragmatycznego punktu widzenia wskazane byłoby więc przeredagowanie tekstu i wyeksponowanie przyjętego w podręczniku sposobu rozumienia zdrowego rozsądku i konsekwentne przestrzeganie tej definicji. Moja sugestia usunięcia jednego z powodów możliwych nieporozumień związanych z ujęciem zdrowego rozsądku przez Andrzeja Kisielewicz nie oznacza, że nie zgłaszam wątpliwości do opisów roli zdrowego rozsądku rozumianego jako uosobienie krytycyzmu. Wspomnę o niektórych z nich w dalszej części moich komentarzy⁹.

Niecałkowicie trywialna konstatacja wstępna: *Logika i argumentacja* to podręcznik

Przy formułowaniu ogólnych ocen książki Andrzeja Kisielewicz nie powinno się moim zdaniem tracić z oczu oczywistego faktu, że jest to w zamierzeniu autora (i wydawcy) podręcznik.

Sądzę, że pożytek z poznania książki (lub jej wybranych fragmentów) odniosą uczestnicy rozmaicie nazywanych cykli zajęć akademickich zobligowani do zaznajomienia się z zagadnieniami metodologii, zwłaszcza metodologii ogólnej, oraz teorii argumentacji. W mojej ocenie *Logika i argumentacja* może być polecona wykładowcom i studentom każdego z trzech poziomów kształcenia w szkołach wyższych. Zakres wykorzystania omawianego podręcznika zależy od specyfiki określonego kursu.

Odwołując się do moich własnych doświadczeń, do rozmaitych trudności pojawiających się w trakcie realizacji zajęć z metodologii oraz metodologii z elementami logiki prowadzonych na wydziałach społecznych i humanistycznych, zaryzykuję prognozę, że wiele fragmentów książki Andrzeja Kisielewicz dobrze sprawdzi się właśnie w grupach studentów z tych wydziałów. Mając okazję prezentowania *Logiki i argumentacji* w recenzji skierowanej do innego grona odbiorców, odnotowałem, że Andrzej Kisielewicz wskazuje we *Wprowadzeniu*, że jego podręcznik uwzględnia doświadczenia, które autor zebrał w trakcie prowadzenia kursów *critical thinking* dla studentów matematyki. Również wydawca pracy, na okładce książki polecając *Logikę i argumentację* szerokim kręgom czytelników, przypomina jednocześnie, że „Została napisana głównie z myślą o studentach kierunków ścisłych”. Przyznam,

⁹ Dodam przy tym wątku, że pewnych korekt i doprecyzowań wymagałyby też, moim zdaniem, niektóre fragmenty zawierające odwołania do rozumu.

że z moim rozpoznaniem specyfiki różnych środowisk uniwersyteckich (włączając w to „deficyty”, na które one cierpią), oceniam ten sposób rekomendowania książki Kisielewicza jako nie najtrafniejszy. Oczywiście, wspomniani studenci kierunków ścisłych będą także czerpać korzyści z *Logiki...*, ale powiedziałbym, że jeśli pamiętamy o całej społeczności studentów uniwersytetu, to nie jest to akurat dla nich lektura pierwszej potrzeby. Są inne wydziały z „bardziej potrzebującymi”. Na marginesie mała dygresja skierowana dla czytelnika dysponującego tekstem *Logiki i argumentacji*: już kilkakrotnie miałem okazję wykorzystania na początku cyklu zajęć z elementarnej logiki jednej z anegdot Kisielewicza: *Zagadka o logikach* na stronie 19. podręcznika. Przedstawienie jej dawało dodatkową okazję do wstępnego i cząstkowego rozpoznania charakteru (możliwości) grupy studenckiej. Niejednokrotnie zdarzało mi się dłuższą chwilę objaśniać i powtarzać więcej niż jeden raz co najmniej połowie grupy proste rozumowanie stojące za przytoczoną w anegdocie rozmową z barmanem. Nie ukrywam, że także takie własne doświadczenia współkształtują ostatecznie mój pozytywny osąd omawianej książki, a więc i wysiłek autora, by dać czytelnikom narzędzia do doskonalenia elementarnej sprawności posługiwania się zdrowym rozsądkiem.

Co więcej, wyjątkowo komunikatywny sposób przedstawiania przez autora nawet nieco trudniejszych problemów omawianych w książce czyni ją dostępną dla zróżnicowanego grona czytelników, których określiłbym roboczo „wolnymi strzelcami”. Wspomnę, bez uszczegółowienia tej oceny, że książka Kisielewicza ma dla czytelnika jeszcze jeden walor: jej autor nie nudzi (jak wiadomo, nie zawsze jasny i komunikatywny styl publikacji daje jednocześnie gwarancję występowania tego przymiotu).

Mam na uwadze osoby zainteresowane problematyką książki i jednocześnie niemające naturalnego wsparcia przy jej lekturze za sprawą na przykład akurat realizowanego odpowiedniego kursu akademickiego, a więc pomocy dodatkowo objaśniającego problemy wykładowcy¹⁰. W tym gronie mogą się więc znaleźć zarówno uczniowie klas licealnych, jak i osoby dojrzałe reprezentujące różne profesje i z różnych względów poszukujące wiedzy o zagadnieniach przedstawionych przez Andrzeja Kisielewicza, na przykład o elementach teorii argumentacji.

Można przyjąć, że autor przygotowujący podręcznik, z którego może korzystać tak szerokie i zróżnicowane grono czytelników, znajdował się w trudnej sytuacji: musiał wystrzegać się jednocześnie zbyt technicznego języka, nadmiaru specjalistycznego żargonu z obszaru szeroko rozumianej logiki oraz formułowania mało precyzyjnych opisów zagadnień logiki i teorii argumentacji (których ryzyko pojawienia się szybko rośnie w przypadku posługiwania się przystępnym i swobodnym literacko stylem).

W mojej ocenie pierwszemu wyzwaniu Andrzej Kisielewicz sprostał. Miałbym natomiast kilka krytycznych uwag do precyzji sformułowania niektórych tez

¹⁰ Przykładowo, interesująca z uwagi na sposób ukazania logiki, konsekwentna w realizacji książka Romana Tuziaka *Logika dla początkujących* (Warszawa 2010) takiego właśnie wsparcia wymaga. W większości wypadków początkujący „wolny strzelec” bez pomocy nauczyciela nie przyswoi sobie treści wielu jej fragmentów.

w książce. Ich przykłady podam w części drugiej i trzeciej tych komentarzy. Teraz jednak powrócę do elementarnego wskazania, że czytelnik ma do czynienia w przypadku *Logiki i argumentacji* z podręcznikiem i być może powinien brać pod uwagę przy osądzie książki, że w tej kategorii publikacji nieco inaczej można odnosić się do dostrzeżonych w nich potknięć autorów i niedoskonałości wydawniczych opracowań niż czynilibyśmy to w przypadku nie-podręcznika, a więc pozycji, która nie będzie generalnie pełniła funkcji pomocy dydaktycznej i o której — nieco upraszczając — pomyślimy, że prawdopodobnie nie będzie miała wznowień na naszym „płytkim” rynku wydawniczym. I w jednym, i drugim przypadku błąd jest błędem (nie sugeruję przyjęcia zasadniczo podwójnych standardów oceny). Chciałbym jedynie wskazać na występowanie w pierwszym przypadku większej nadziei na ich eliminowanie z uwagi na znaczne prawdopodobieństwo pojawienia się następnych wydań.

Precyzyjniej: to „nieco inne traktowanie” podręcznika, na które chciałbym zwrócić uwagę, nie obejmuje w moim rozumieniu tych publikacji, które, choć prezentowane przez ich autorów i wydawców właśnie jako podręcznik, okazują się już przy pierwszej wstępnej diagnozie opracowaniami tak głęboko niedoskonałymi i *de facto* „nienaprawialnymi” (przy rozważaniu hipotezy o ewentualności ich drugiego wydania¹¹), że odrzucamy je jako ewentualną pomoc w nauczaniu, z której mogłyby być choćby skromny pożytek dydaktyczny. Odnoszę więc moje wskazanie specjalnego traktowania tylko do tych podręczników, które nie przekraczają pewnej — intuicyjnie łatwo chyba rozpoznawanej — sumy wskazanych niedostatków i które też mogą być tym samym potraktowane w tym sensie liberalniej („specjalnie”), że choć każda ich słabość powinna być twardo wytknięta¹², to jednak nie wahałoby się jednocześnie postulować przygotowania ich drugiego poprawionego wydania (to jest dać im drugą i ewentualnie kolejne szanse na pojawienie się w coraz to doskonalszym wcieleniu), bo to podręcznik właśnie, a więc publikacja z szansą na otrzymanie nowszej, doskonalszej wersji.

Wskażę tylko dwa pouczające przypadki takiego ulepszenia tekstu albo zaprzestania tego procesu z powodów od wydawcy niezależnych: pierwszy to Barbary Stanosz popularne podręczniki do logiki, drugi to wydana po śmierci Kazimierza Ajdukiewicza *Logika pragmatyczna*.

Sumując, z jednej strony czymś dla mnie bezdyskusyjnym jest, że czytelnik ma prawo oczekiwać od każdego autora, że dołożył on wszelkich starań, żeby publikowana przez niego praca była wolna od usterek. Ale też — z drugiej strony

¹¹ To znaczy, w którym samo ujęcie przedstawianej problematyki jest niewłaściwe, w którym liczba oraz waga błędów, uproszczeń, mylnych interpretacji wskazuje na nikłe kompetencje autora, na jego bardzo ograniczony horyzont intelektualny itd. Uwaga — nie odnotowuję tu hipotetycznych od początku do końca sytuacji. Znam kilka opracowań przygotowanych jako podręczniki logiki albo jako skrypty metodologii nauk i wydanych przez lokalnych wydawców, o których dość szybko można stwierdzić, że nie rokują dobrze, są tak słabe (w różnych wymiarach), że w ich przypadkach nie ma nadziei, że mogłyby zostać poprawione przez ich autorów przy okazji przygotowywania następnych wydań.

¹² Także z taką oto motywacją: z pewnego punktu widzenia szkody czynione przez następstwa błędów w podręcznikach mogą być groźniejsze dla ich odbiorców niż błędy występujące w publikacjach, które nie są podręcznikami.

— rozpoznając specyfikę powstawania tekstów takich jak *Logika i argumentacja*, zachowują gotowość utrzymywania marginesu wyrozumiałości dla pewnej liczby możliwych błędów, niedoskonałości obecnych w pracy, wyrozumiałości powiązanej nierozdzielnie z nadzieją, że w kolejnych wydaniach dostrzeżone przez czytelników niedostatki książki będą usuwane.

A inną kwestią jest to, że proces „oczyszczania” tekstu, usuwania jego niedostatków może trwać bardzo długo. Pouczyć o tym może przykład wzięty z popularnych książek profesor Barbary Stanosz *Ćwiczenia z logiki* oraz *Wprowadzenie do logiki formalnej. Podręcznik dla humanistów* (wydawca — WN PWN — informuje w obecnie rozpowszechnianym nakładzie, że egzemplarze pierwszej z nich to „Wydanie XVI rozszerzone — 5 dodruk”, a drugiej z kolei: „Wydanie VIII rozszerzone — 5 dodruk”).

W tych podręcznikach z tak długą historią wydawniczą znaleźć można następujące określenia tautologii (w KRZ), a więc jednego z najbardziej podstawowych „technicznych” terminów elementarnej logiki:

1) W *Ćwiczeniach...*: „Tautologią rachunku zdań nazywamy każde i tylko takie wyrażenie języka tego rachunku, które jest schematem wyłącznie prawdziwych zdań”¹³.

2) We *Wprowadzeniu do logiki formalnej* przeczytać można z kolei, że: „Formuła rachunku zdań (logiki zdań) jest tautologią tego działu logiki zawsze i tylko wtedy, gdy jest schematem wyłącznie prawdziwych zdań”¹⁴.

Nieredukowalna — z uwagi na gramatykę języka naturalnego — dwuznaczność (niedoskonałość) tych określeń ujawniana jest w reakcjach zaznajamiających się z nimi studentów, dla których zawarty jest w nich swoisty wymóg zastępowania w formułach zdaniowych zmiennych zdaniowych jedynie przez zdania prawdziwe, jeśli chcemy mieć do czynienia z tautologią. Cóż, prowadzącemu zajęcia ze studentami pozostaje w tym przypadku dość rozpaczliwe argumentowanie *ex cathedra*, że sprawy mają się inaczej: choć literalnie tak jest zapisane w tych popularnych opracowaniach (a więc studentów wykładnia jest dopuszczalna w świetle tego, co zapisane), to jednak za tautologie uznaje się te formuły zdaniowe, które... itd., itd.

Może warto uzupełnić powyższy komentarz wzmianką o podręczniku, który z powodu śmierci autora nie podlegał naturalnie spodziewanym późniejszym udoskonaleniom przy okazji kolejnych jego wznowień. Kazimierza Ajdukiewicza *Logika pragmatyczna* jest w tym wypadku pouczającym przykładem braku owej rafinacji. Przypomnę znany fakt: podręcznik ten został wydany po śmierci autora z przygotowanych przez niego materiałów, które nie miały postaci finalnego ujęcia tytułowej problematyki. Opublikowana postać pracy Ajdukiewicza zawiera wiele niedoskonałości, w tym niejasnych sformułowań, niefortunnych przykładów. Wznawiana w dużym nakładzie (i między innymi z tego powodu, obok pozycji jej autora,

¹³ B. Stanosz, *Ćwiczenia z logiki*, Warszawa 2012, s. 18 (we wskazanym wyżej wydaniu).

¹⁴ B. Stanosz, *Wprowadzenie do logiki formalnej. Podręcznik dla humanistów*, Warszawa 2012, s. 39 (wydanie wspomniane wyżej), kursywa autorki.

uzyskała status klasycznego opracowania) nie podlegała już niestety owemu procesowi doskonalenia, który w innych okolicznościach byłby tu z pewnością zachodził.

* * *

Obok wskazanych wcześniej kilku elementów „tła ideowego”, w obrębie którego Andrzej Kisielewicz przedstawia swoje stanowisko, jest też w książce wiele wyrażonych *expressis verbis* tez o statusie współczesnej logiki formalnej, o jej przydatności oraz bardziej szczegółowe opisy postawy krytycznego myślenia. Stanowią one rodzaj metateoretycznej refleksji nad mechanizmami poznawania, w tym nad rolą logiki w tym procesie. Wymagają one kilku komentarzy między innymi z uwagi na ich radykalizm.

Część II

Surowy osąd współczesnej logiki formalnej, którego dokonuje Andrzej Kisielewicz, budzi moje poważne wątpliwości¹⁵. Oceniam, że ten element *Logiki...* jest trudny do obrony. Osobną kwestią jest problem: czy złagodzenie przez autora ocen logiki formalnej, w tym jej nieprzydatności w badaniach, miałyby znaczące konsekwencje dla ujęcia w podręczniku bardziej szczegółowych kwestii związanych z teorią argumentacji (do tego problemu nie odnoszę się w moich komentarzach¹⁶)?

Zasadniczą trudność w przyjęciu ogólnych tez Kisielewicza upatruję w wysoce nieoczywistych dla mnie jego przedstawieniach logiki i logiki formalnej. Wyrażając rzecz skrótowo: autor wypowiada się o tych dziedzinach badań, tworząc obraz, w którym — w mojej ocenie — trudno jest rozpoznać logikę i logikę formalną pojmowane jako możliwe do zaobserwowania dyscypliny, a więc z ich uchwytnym dorobkiem (wynikami), metodami i dającą się rozpoznać ich wzajemną zależnością.

Przy próbie podjęcia polemiki z ujęciem kilku tez kluczowych dla metateoretycznego wyводу Kisielewicza pojawiają się dodatkowe wątpliwości związane z wieloznacznością ich sformułowań¹⁷. Autor zastrzega się co prawda, że w „[...] podręczniku przyjąłem zasadę uściślenia pojęć w miarę potrzeby”¹⁸, ale ta dyrektywa jego działania (*notabene*, przyjmuję ją ze zrozumieniem) nie jest jednak w mojej ocenie satysfakcjonująco przestrzegana w przypadku kilku newralgicznych

¹⁵ Przebieg sympozjum poświęconego *Logice i argumentacji* wskazywał, że jest to jedna z najbardziej kontrowersyjnych diagnoz A. Kisielewicza.

¹⁶ Naturalnym wydaje się domysł, że Andrzeja Kisielewicza sposób realizowania nauczania z *critical thinking* nie jest uzależniony od zaakceptowania ogólniejszych tez autora na temat logiki formalnej. Sądzę, że w tym przypadku może ujawnić się trafność angielskiego porzekadła: łatwo o akceptację wyroku, gdy nie znamy jego uzasadnienia.

¹⁷ Fakt odnotowania przeze mnie wieloznaczności określeń kilku kluczowych terminów stanowiska Kisielewicza nie przekreśla wskazanej obok oceny, że autor oferuje czytelnikowi ujęcia, które niewiele mają wspólnego z realnie występującą, szeroko rozumianą logiką formalną itd. Kilka przytoczonych w dalszej części przykładów omawianej sytuacji powinno pokazać, że nie formułuję paradoksu.

¹⁸ A. Kisielewicz, *Logika i argumentacja*, s. 27. Szersze objaśnienie zagadnienia, por. *ibidem*, s. 26–27. Przesadna pogoń za precyzją określeń wszelkich terminów używanych w wywodzie jest szkodliwa dla samego wyводу i zwykle kończy się niepowodzeniem komunikacyjnym.

dla wywodu terminów. Mam tu na uwadze znaczenia takich terminów, jak: logika, logiczny, logika formalna, możliwość, praktyczna możliwość i — w niektórych kontekstach — także zdrowy rozsądek i rozum. Innymi słowy, pojawiające się w trakcie lektury potrzeby czytelnika uściślenia znaczeń wskazanych terminów rozpoznaję na własnym przykładzie jako większe niż te przyjęte przez autora zadowalającego się proponowanymi w podręczniku sformułowaniami. Sądzę także, że moje oceny językowego kształtu też Kisielewicza nie są owocem przyjęcia postawy „nieżyczliwej krytyki”. Niech mi będzie wolno dodać, że identyfikuję się z zaleceniem analizowania wszelkich propozycji w nastawieniu życzliwej interpretacji, co też propaguje omawiany podręcznik¹⁹. Oto kilka przykładów opisywanych sytuacji.

Za pierwszą ilustrację niech posłuży sposób określenia przez autora przymiotnika *logiczny*. W mojej ocenie Andrzej Kisielewicz modyfikuje zastane, rozpowszechnione, skądinąd bardzo „rozmyte” rozumienie tego określenia, jednocześnie twierdząc, że używa słów „logika” i „logiczny” na sposób bardziej zgodny z rozumieniem potocznym²⁰ (zabieg, oczywiście, w pełni dopuszczalny). Proponuje następujące objaśnienia (w obrębie niektórych z nich dodatkowo przywołana jest logika):

Termin „logiczny” rozumiemy w tym podręczniku w zgodzie z jego kolokwialnym użyciem, jako obejmujący wszelkie praktyczne²¹ skuteczne metody wnioskowania, a nie w rozumieniu logików i matematyków²².

W użyciu kontekstowym termin „logiczny”, odnoszony do rozumowania, objaśniany jest przez autora następująco:

Słów „logika” i „logiczny” w odniesieniu do rozumowań używamy w znaczeniu „rozważania możliwości” [...].

Termin „rozumowanie” odnosimy tylko do procesów myślowych aspirujących do bycia logicznymi, tych, które odwołują się do rozumu. Rozumowanie może być poprawne, czyli logicznie zupełne, gdy obejmuje wszystkie rozsądne możliwości, lub niepoprawne, niezupełne — gdy pomija ewidentnie jakąś istotną możliwość. *Zupełne* nie znaczy jednak *absolutnie zupełne*, bo [...] zawsze można próbować wskazać jakąś wydumaną, czysto teoretyczną nieuwzględnioną możliwość. Chodzi o zupełność ze względu na *możliwości rozsądne*. Raz jeszcze podkreślmy, że jest to pojęcie *logiczności* (i logiki) inne niż to, do którego przyzwyczaili nas logicy formalni²³.

Logiczne rozumowanie nie polega na stosowaniu schematów. Logika formalna nie ma zasadniczych zastosowań w praktyce logicznego myślenia²⁴.

Przytoczone sformułowania prowokują do postawienia szeregu pytań. Wstępnie zaznaczę, że nie ma dla mnie większego znaczenia rozstrzygnięcie, czy Andrzej Kisielewicz oddaje, czy też nie oddaje w swoich określeniach potoczne rozumienia logiczności i logiki. Sam co prawda uważam, że przeciwstawienie przez auto-

¹⁹ Por., *ibidem*, s. 49–50, gdzie znajdziemy podrozdział nr 9 z godnymi uwagi fragmentami o sposobach odnoszenia się do innych ludzi.

²⁰ Por. np. *ibidem*, s. 187.

²¹ Przypis K.S.: jeśli dobrze rozumiem tok myśli autora, to w cytowanym miejscu zagubiona została litera „i” — wydaje się, że powinno więc być „praktycznie” (to jest praktycznie skuteczne) a nie „praktyczne”.

²² A. Kisielewicz, *Logika i argumentacja*, s. 78.

²³ *Ibidem*, strony 187–188. Kursywa autora. Por. również s. 81–82.

²⁴ *Ibidem*, s. 61.

ra potocznego rozumienia logiki i logiczności ich rozumieniom obecnym w logice formalnej nie bierze pod uwagę społecznego oddziaływania wiedzy uzyskiwanej w procesie kształcenia w szkołach średnich i studiach wyższych. Intuicje oraz choćby szczątkowa wiedza na temat logiki uzyskane przez uczniów i studentów w środowisku szkolnym przenoszone są i wykorzystywane w ich środowisku życia codziennego, wchodzą w obręb wiedzy potocznej. To jedna z okoliczności sprawiająca, że przeciwstawienie, z którego korzysta Kisielewicz, może budzić wątpliwości.

Ważniejszym wydaje mi się samo przeciwstawienie poglądów matematyków i logików formalnych na logikę i logiczność „poglądom potocznym” (w rozumieniu Kisielewicza). Nie przeprowadziwszy żadnych badań empirycznych na ten temat, jestem jednak przekonany, że oprócz precyzyjniejszej terminologii, oprócz zdolności bardziej precyzyjnego wysłowienia pewnych kwestii niż to, które jest dostępne niespecjalistom dysponującym wiedzą potoczną o logice i logiczności, to i w praktyce matematyków i logików formalnych da się odnaleźć takie ich rozumienie praktyki badawczej (a więc i charakterystyki na przykład logiczności), za którym opowiada się Kisielewicz²⁵.

Nieco dokładniej wysłowię rysowaną przeze mnie wątpliwość wobec diagnozy autora. W przytoczonych fragmentach czytamy na przykład: „Logiczne rozumowanie nie polega na stosowaniu schematów”. Do elementarnych zaliczyłbym pytania: czy autor widzi różnicę między „stosowaniem schematów” a „respektowaniem reguł”? Jak traktować liczne przypadki, kiedy okazuje się, że jednak stosowanie schematów (choćby tak prostych, jak reguła odrywania) prowadzi — jak chce autor w cytowanym wcześniej określeniu — do „praktycznie skutecznego wnioskowania”? Czy autor bierze pod uwagę, że matematyk i logik również przyznaliby bez oporu, odnosząc się do własnej praktyki, że po wielokroć prawdą jest, że „logiczne rozumowanie nie polega na stosowaniu schematów”, nie może być do nich zredukowane (wydaje się, że raczej odnotowaliby istnienie w wielu przypadkach twórczego procesu w konstruowaniu dowodu itd. *Post factum*, czasem dopiero po latach opracowywania i cyzelowania poszczególnych ogniw rozumowania pojawia się wrażenie, że „położone są szyny dla określonego toru myśli”²⁶)? Jak również, że przyznaliby, że w ramach swojej zawodowej działalności notorycznie „rozważają możliwości”?

Odpowiedzi na wszystkie te wstępne pytania w istotny sposób zależą od przyjętego przez Kisielewicza rozumienia logiki formalnej oraz racji, dla której tak radykalnie separuje ją od logiki. Podręcznik nie daje z tego punktu widzenia wyraźnego wyjaśnienia lub też — co biorę pod uwagę — nie potrafię go uchwycić. Przy czym problem szczególnie komplikuje okoliczność powracającego w tekście przeciwstawiania logiki formalnej logice i logiczności, które osobiście odbieram jako wysoce intrygującą tezę.

²⁵ I przy niektórych okazjach, na przykład przy charakteryzowaniu pracy badawczej matematyków, pisze o tym wprost.

²⁶ Nie miejsce tu na przykłady, zwłaszcza przykłady z dziejów historii nauki. Tylko ogólnie odnotuj, że historia realnych badań łatwo może ilustrować, że sugerowane w cytacie przeciwstawienie działalności poznawczej logików i matematyków (ich rozumowań) inaczej rozumianym „skutecznym praktycznie” formom wnioskowania jest dla mnie niezrozumiałe.

Są co prawda w *Logice i argumentacji* krótkie uwagi o logice formalnej (na przykład w *Dodatku*), ale nie potrafię z nich złożyć jako tako spójnego przekazu, który w szczególności ilustrowałby istnienie wskazywanej od początku rozważań odmienności logiki i logiki formalnej. Przykładowo: na pierwszych dwóch stronach uzupełnienia *Logika formalna*²⁷ czytelnik natrafia na następujące informacje wskazujące, między innymi, że to, co zwykle nazywa się logiką klasyczną, jest „główną częścią logiki formalnej”, że logika formalna historycznie wyłania się z badań logicznych:

Pierwszym, który w sposób wyraźny sformułował formalne schematy niezawodnego wnioskowania [autor ma na myśli fragmenty sylogistyki — K.S.], był Arystoteles.

[...] logika formalna w dużym stopniu powstała jako odpowiedź na kryzys w matematyce na początku XIX w.

Poniżej przedstawiamy główną część logiki formalnej, a mianowicie *rachunek zdań* i *rachunek kwantifikatorów*, obejmowany wspólną nazwą *logiki klasycznej*, jako projekt matematyczno-filozoficzny²⁸.

Logika formalna przedstawiona jest tu jako pewien zamknięty matematyczno-filozoficzny projekt, którego sens można było zobaczyć dopiero po jego ukończeniu. Zapewne wielu filozofom takie ujęcie wyda się dyskusyjne [...]. Jednak jest to ujęcie najprostsze, zgodne ze zdrowym rozsądkiem i matematyczną praktyką.

A jeśli jest tak, jak głoszą przytoczone fragmenty, to jak rozumieć podkreślany przez Kisielewicza fakt odseparowania logiki i logiki formalnej?

* * *

Inną szczególnie ważną składową zarysowanej przez Andrzeja Kisielewicza charakterystyki logiki, badań logicznych jest wielokrotnie podkreślanie, że „badania możliwości” można traktować jako istotę „logiczności”. W przytoczonych wcześniej fragmentach pojawiło się wskazanie synonimiczności terminu logika i rozważanie możliwości (w przypadku ograniczenia uwagi do rozumowań). Z szerszej grupy problemów związanych z tym aspektem poglądów autora tylko jeden z nich opatrzę komentarzem: zagadnienie „rozsądnych możliwości”.

Zdrowy rozsądek jako busola wskazująca rozsądne możliwości

Wprost nieograniczone jest pole zagadnień (problemów), w obrębie którego korzystamy z rozumowań, w których sprawdzamy możliwości, a więc obszar, gdzie mamy okazję zachowywać się „logicznie”. W moich uwagach na temat możliwości nazwanych przez A. Kisielewicza „rozsądnymi możliwościami” będę brał pod uwagę rozumowania (wnioskowania) pojawiające się w praktyce nauk empirycznych, to jest, przy badaniu empirycznego świata.

²⁷ A. Kisielewicz, *Logika i argumentacja*, s. 287–288.

²⁸ Przypis K.S.: sama prezentacja logiki formalnej na kolejnych stronach zapowiadana tu jako „projekt matematyczno-filozoficzny” nie odbiega od standardowych, podręcznikowych przedstawień logiki formalnej.

Zdaniem autora *Logiki...*, jak to już wcześniej przypominałem, rozstrzyganie tego, czy mamy do czynienia z przypadkiem rozumowania poprawnego (logicznie zupełnego) powinno polegać na sprawdzeniu, czy obejmuje ono wszystkie rozsądne możliwości²⁹. Powstaje od razu pytanie, czy kryterium pozwalające rozdzielić rozumowania na poprawne i niepoprawne daje się efektywnie zastosować?

Odpowiedzi Kisielewicz na nie są niejednoznaczne. Z jednej strony, odnosząc się do nieskomplikowanych sytuacji życia codziennego, wskazuje, że to zadanie możliwe do wykonania. Co więcej, we fragmentach ogólnych opisów analizy możliwościowej sugeruje, że jest to zadanie wykonalne³⁰: jesteśmy więc w stanie uwzględniać wszystkie rozsądne możliwości i zarazem ocenić, że w niektórych przypadkach rozumowań ewidentnie pominięta została jakaś rozsądna (to jest, istotna) możliwość.

Z uwagi jednak na to, że dokładniejszej charakterystyki bycia rozsądną możliwością nie ma (i czytelnik domyśla się, że nie jest to zaniedbanie autora, ponieważ jest to generalnie zadanie niewykonalne, takiego kryterium pozwalającego się praktycznie stosować w obrębie naukowych badań empirycznych być nie może), to w związku z tym, jak należy traktować ogólny opis przytoczony wcześniej przez Kisielewicza, opis zawierający sugestię, że odpowiednie ustalenia można poczynić? Czy jest to może na poziomie ogólnej charakterystyki postępowania wskazanie z rodzaju tak zwanych dobrych rad dla badaczy, typu: „należy prowadzić badania inteligentnie”? I w przypadku zarówno zalecenia uwzględniania „wszystkich rozsądnych możliwości”, jak i wymogu inteligentnego prowadzenia badań, odpowiednie oceny, jeśli mogą przyjść, to tylko *post factum*, a więc po zakończonych sukcesem badaniach zainteresowani mogą zaryzykować wniosek o logicznym charakterze wnioskowań. Stosownie do tego drugi typ odpowiedzi Kisielewicz uwzględniający badania fizyków wskazuje, że „fizyka opiera się na niezupełnych i bardzo zawodnych analizach możliwości”³¹.

W *Logice i argumentacji* wyodrębnione zostało zagadnienie rozsądnej możliwości w podrozdziale II.8. Można je odczytywać jako wyraz optymistycznego spostrzeżenia autora, że przy całej złożoności badań empirycznych zaangażowani w nie ludzie radzą sobie z wyróżnianiem możliwości dla danego rozumowania istotnych. Do szeregu trafnych spostrzeżeń autora odnoszących się do problemu umiejętności ustalania możliwości rozsądnych dodałbym jedynie uwagę o istnieniu bogatej literatury z teorii poznania opisującej mechanizmy funkcjonowania społeczności uczonych (kolektywów badawczych). Prace te ukazują, że w swoistym procesie socjalizacji wdraża się młode osoby do prowadzenia badań naukowych. Jednym z efektów tego procesu jest wykształcenie umiejętności ustalania owych istotnych, rozsądnych możliwości (w ramach przyjętych przez daną wspólnotę na-

²⁹ Przypomnę sformułowanie z cytowanego już fragmentu *Logiki...*: „Rozumowanie może być poprawne, czyli logicznie zupełne, gdy obejmuje wszystkie rozsądne możliwości, lub niepoprawne, niezupełne — gdy pomija ewidentnie jakąś istotną możliwość”, por. A. Kisielewicz, *Logika i argumentacja*, s. 188.

³⁰ Por. np. *ibidem*, s. 61.

³¹ *Ibidem*, s. 74.

ukową standardów uznawania i kontroli twierdzeń). Do najpopularniejszych w Polsce prac z tego zakresu należą analizy Thomasa Kuhna (szczególnie jego *Struktura rewolucji naukowych*) oraz wcześniejsze opracowania Ludwika Flecka, w pierwszej kolejności *Powstanie i rozwój faktu naukowego*. Zwłaszcza Kuhn ukazał, że indywidualny badacz o tyle ma ułatwione zadanie wychwytywania czynników istotnych, że wspólnota naukowa istotnie zawęża jego horyzont teoretyczny, narzucając mu obraz świata odpowiadający obowiązującemu w jego dyscyplinie paradygmata. Pula możliwości, które ma uwzględniać uczony, staje się dla niego istotnie ograniczona. Co więcej, obowiązujący paradygmat z dość dużą dokładnością określa, które z możliwości są rozsądne, a które nie są. Ten stan swoiście ograniczonej wolności badacza okazuje się sprzyjać efektywności prowadzonych badań naukowych. Przypomnę również (z intencją uzupełnienia opisu Kisielewicza), że w procesie wdrażania młodej osoby do badań naukowych nie chodzi o uczynienie z niej wielkiego reformatora określonej dyscypliny naukowej, pokroju Newtona czy Einsteina, lecz o uczynienie z niego solidnego rzemieślnika nauki.

Część III

Kończąc spostrzeżenia o pracy Andrzeja Kisielewicza odniosę się na początek krótko do licznych zagadek umieszczonych w *Logice i argumentacji*.

Warto dostrzec, że mają one zróżnicowany charakter, na przykład są anegdotami ze specyficzną pointą (jak zagadka o panu Froo), są też przykłady prostych zagadek logicznych (zagadka o ośmiu szklankach), są również dużo bardziej złożone problemy. Odnotowałbym tu tylko drobną kwestię: podawane przez autora rozwiązania poszczególnych zagadek mogą się okazać dla logika wersjami uproszczonymi, odpowiedziami niesatysfakcjonującymi z powodu, na przykład, mało precyzyjnego sformułowania użytego w tekście. To są z reguły, w moim odczuciu, drobiazgi niewarte większej uwagi³². Dodatkowo, w przypadkach, gdy prezentowana jest anegdota, rzecz przeznaczona dla zabawy, odnotowywanie, że podana odpowiedź jest jedną z wielkiej liczby możliwych rozwiązań³³, może ściągnąć na czyniącego takie uwagi kłopotliwe dla niego podejrzenie, że nie ma on poczucia humoru (co wyraźnie ujawnia, malkontencko komentując rozwiązanie objaśniające zachowanie pana Froo jako niesatysfakcjonujące).

W grupie rozwiązań zadań i przykładów wskazałbym jedynie na „zadanie o gwiazdkach”³⁴. Jako czytelnik oryginalnego przykładu mogę się zaliczyć do grupy osób, które nie dostrzegły wadliwości wniosku — a powinienem był. Koniec

³² Mam na myśli takie mikromankamenty w sformułowaniu jak na przykład w rozwiązaniu wspomnianej już anegdoty o logikach w barze (A. Kisielewicz, *Logika i argumentacja*, s. 19) — „dwaj pierwsi nie wiedzą, co zamówi trzeci” i które być może — z punktu widzenia poszukującego ścisłości logika — powinno precyzyjniej oddać wiedzę „pierwszego”.

³³ A więc zapowiedź w tekście, że czytelnik otrzymuje „Rozwiązanie...” jest myląca w przypadku pana Froo... Dla przykładu rozwiązanie zagadki o ośmiu szklankach (*ibidem*, s. 49, 51) także nie wyczerpuje wchodzących w grę możliwości.

³⁴ Przedstawione w *ibidem*, s. 21–22; odpowiedź na s. 44.

końców mój *Cicerone*, posługując się prostym spostrzeżeniem, pozwolił mi zrozumieć własną pomyłkę i ustrzegł mnie tym samym od błędu wytykania autorowi *Logiki...* źle dobranego przykładu. W opisanej sytuacji moja uwaga kierowana do Andrzeja Kisielewicza redukuje się więc do sugestii ewentualnej zmiany samego komentarza, przy pomocy którego objaśnia czytelnikowi problem.

Drobną, drugorzędną kwestią jest z kolei niezbyt precyzyjne przywołanie B. Pascala we fragmencie pierwszego rozdziału o argumentacji logicznej³⁵. Francuskiemu myślicielowi przypisany został pogląd o możliwości odwołania się przy argumentowaniu do racji rozumu lub racji uczuć i emocji, odpowiednio, do umysłu lub serca. Użyte sformułowania mylą, sugerują stanowisko, którego Pascal nie zajmował. Pascalska racja serca (*raison du coeur*) odpowiada specyficznemu bezpośredniemu oglądowi intelektualnemu.

Wspominałem na początku moich komentarzy o istnieniu dwóch, w mojej ocenie, niefortunnych rozwiązań w układzie treści *Logiki i argumentacji*. Wskazałem wcześniej zbyt słabe wyeksponowanie fragmentu z przyjętym przez Kisielewicza rozumieniem zdrowego rozsądku. Obecny stan niesie ryzyko łatwego powstawania nieporozumień interpretacyjnych w przypadku, gdy określenie to zostaje przeoczone lub, z powodu braku jego kolejnych przypomnień w dalszych fragmentach tekstu, zostanie niedostatecznie utrwalone w pamięci czytelnika, który w tej sytuacji powróci do przyjętego przez siebie rozumienia zdrowego rozsądku.

Sądzę, że drugą nie najszcześniejszą decyzją związaną z układem treści *Logiki...* jest włączenie do tomu uzupełnienia zatytułowanego *Dodatek: logika formalna*³⁶. Już sam pomysł, by w obrębie tak krótkiego tekstu scharakteryzowana została rozległa i bardzo różnorodna dziedzina badań uważam za ryzykowny, czy wręcz — z uwagi na tytuł opracowania — nierealizowalny. Autor skupia się w swoim opracowaniu na przedstawieniu „tego, na czym polega formalizacja logiki i czego możemy oczekiwać po logice formalnej”³⁷. Ale i to zawężenie opisywanego pola, jak sądzę, nie pomogło Andrzejowi Kisielewiczowi w satysfakcjonującym wywiązaniu się z przyjętego zadania. W relacji autora niektóre, wydawałoby się, marginalne wątki nadmiernie skupiają jego uwagę, co prowadzi do zaniedbania bądź nieuwzględnienia w relacji innych zagadnień. Dla przykładu, jest tak w przypadku spójników logicznych, które — patrząc na rozmiary całego *Dodatku* — dość obszernie są prezentowane³⁸. *Dodatek* nie broni się dobrze także z uwagi na jego możliwe zastosowania w dydaktyce, na przykład w ramach przekazywania podstawowej wiedzy o klasycznym rachunku zdań.

³⁵ Por. *ibidem*, s. 17.

³⁶ *Ibidem*, s. 287–299.

³⁷ *Ibidem*, s. 287.

³⁸ W poświęconym im fragmencie relacjonującym kwestie elementarne, por. *ibidem*, s. 288–291. Drobną uwagę na marginesie: na stronie 290 odnotowując, że definicja alternatywy nie jest całkiem zgodna z potocznym użyciem słowa lub, bowiem, posługując się nim często „mamy na myśli wyłączość albo to albo tamto, ale nie dwie rzeczy na raz”, A. Kisielewicz nie wspomina słowem o dysjunkcji.

Część IV. Dygresja historyczna — Kazimierza Twardowskiego diagnozy i krytyki

Przy okazji dyskusji stanowiska Andrzeja Kisielewicza warto przypomnieć, że przed stuleciem Kazimierz Twardowski poddał analizie kilka zjawisk towarzyszących rozpowszechnieniu się metod formalnych w matematyce i logice. Diagnozy zasłużonego twórcy filozoficznej szkoły lwowsko-warszawskiej w kilku fragmentach zbieżne są z tymi, które prezentowane są w *Logice i argumentacji* w częściach poświęconych krytycznej ocenie współczesnej logiki formalnej.

Zestawiane publikacje K. Twardowskiego i A. Kisielewicza dzieli sto lat i mimo że w tym czasie w logice wiele się zmieniło (choćby zakres badań, wielkość społeczności uprawiającej badania metodami formalnymi), to jednak kilka wartościowań, których dokonują obaj autorzy, wykazuje znaczne podobieństwo. Innymi słowy, obu autorów intelektualnie uwierają podobne zjawiska występujące w ramach społecznego funkcjonowania zdobywcy dyscyplin formalnych, takich jak współczesna logika formalna, i obaj też uznają je za ważne na tyle, by wyrazić publicznie dezaprobatę wobec niektórych aspektów tegoż funkcjonowania.

Zestawienie to może sprzyjać zmianie nastawienia czytelnika wobec szeregu prezentowanych przez Andrzeja Kisielewicza ocen, ponieważ pokazuje ono, że nie jest to jedynie głos intelektualnego ekscentryka, który można co prawda odnotować w debacie akademickiej jako rodzaj ciekawostki, ale poza tym zbyć go lekceważącym gestem wzruszenia ramion jako przypadek zupełnie odosobniony.

Rok 1921: *Symbolomania i pragmatofobia*

W roku 1921 roku Kazimierz Twardowski opublikował w „Ruchu Filozoficznym” artykuł *Symbolomania i pragmatofobia*, którego podstawą był jego nieco wcześniejszy odczyt w Polskim Towarzystwie Filozoficznym³⁹.

Twardowski, dostrzegając wartość narzędzi formalnej analizy wykorzystywanych między innymi w logice i matematyce⁴⁰, wskazał jednocześnie na niepokojące go zjawiska towarzyszące rozwojowi tych nowoczesnych środków analizy. Wystę-

³⁹ K. Twardowski, *Symbolomania i pragmatofobia*, „Ruch Filozoficzny” 4, nr 1–2 (1921), s. 1–10. Artykuł ten został umieszczony także w wyborze pism K. Twardowskiego z 1965 roku. Dla pełniejszego oddania głosu K. Twardowskiego cytuję dalej fragmenty tekstu z pierwszego wydania, a więc z zachowaniem ortografii pierwszej publikacji.

⁴⁰ W ocenie Twardowskiego oddały one naukom, w których się pojawiły „niepospolite usługi”. Autor zauważa na wstępie, że „[...] myślenie i operowanie symbolami stało się w pewnych naukach nie tylko środkiem ułatwiającym badanie pojęć i przedmiotów, w zakres tych nauk wchodzących, lecz także środkiem badanie to dopiero umożliwiającym” (*ibidem*, s. 1). W zakończeniu rozważań Twardowski podkreślił, że piętnowane przez niego wynaturzenia w operowaniu symboliką, w tym, symboliką logiczną, nie może być odnoszone do symboliki samej: „I cokolwiek możnaby jeszcze powiedzieć ujemnego o symbolomanii i pragmatofobii, nie dotyczy samej symboliki, która jest wspaniałym i nieodzownym środkiem pewnych badań naukowych. [...] operowanie symbolami umożliwia nam dochodzenie prawd, których treść nie zamyka się w samych symbolach i w samych ich kombinacjach, lecz leży poza nimi, w tem, co one znaczą i oznaczają” (*ibidem*, s. 10).

pujące w tytule artykułu terminy „symbolomania” i „pragmatofobia” wskazują na takie dwa powiązane z sobą zjawiska krytycznie oceniane przez Twardowskiego.

Krytycyzm ten ma za przesłankę akceptację następującego sposobu postępowania⁴¹ w przypadku, gdy wykorzystywane są symbole (*notabene*, traktowane jako konwencjonalne znaki):

[...] musimy przedewszystkiem ustanowić lub przyjąć symbole dla pojęć i przedmiotów, które mamy badać; musimy też obrać symbole dla działań, które mamy wykonać, a działania te musimy w ścisłe ująć prawidła. Operując następnie symbolami, abstrahujemy też od tego, że symbole w ogóle coś symbolizują; zamiast pojęć i przedmiotów mamy przed sobą ich symbole. Symbole te w różny sposób zestawiamy, dokonując na nich szeregu działań, i dochodzimy tą drogą do pewnych rezultatów. Ale te rezultaty, występujące w postaci symbolicznej, wymagają interpretacji; to też po dokonaniu działań nie wolno abstrahować od faktu, że symbole, w których postaci rezultaty działań występują, coś symbolizują; trzeba z krainy symbolów przenieść się znowu w świat symbolizowanych przez nie pojęć i przedmiotów; trzeba od znaków zwrócić się znowu do tego, co one znaczą i oznaczają. Dopiero gdy to uczynimy, stoimy u celu, którego osiągnięcie miały nam ułatwić albo nawet wprost umożliwić symbole i dokonywane na nich działania⁴².

Jeśli więc niektórzy badacze koncentrują się jedynie na symbolach, jeśli

„[...] symbole i dokonywane na nich operacje, będąc pierwotnie środkiem do celu, stają się dla nich same w sobie celem [...], przedmiotem gorącego umiłowania i źródłem wielkiej rozkoszy intelektualnej”⁴³, to takie „[...] wybujałe w pewnym kierunku zamiłowanie, opanowujące cały sposób czyjś myślenia i postępowania, nazywa się, jak wiadomo, manią”⁴⁴. Ten rodzaj „manii” nazywa Twardowski właśnie symbolomanią. Symbolomanii towarzyszy, jako jej „negatywne dopełnienie”, pragmatofobia. Ujawnia się w niej „[...] niechęć do rzeczy, t.j. do tego, co symbole [...] symbolizują”⁴⁵, a więc brak gotowości interpretowania wyników uzyskanych na drodze formalnej analizy.

Twardowski znajduje opis typów idealnych obu krytykowanych przez siebie postaw w artykule filozofującego fizyka, Henriego Bouasse’a. Francuski badacz, obficie cytowany w *Symbolomanii...*⁴⁶, na przykładzie roboty matematyka tak charakteryzuje działania kogoś, kto — zdaniem Twardowskiego — ulega symbolomanii:

Matematyk jest aparatem do dedukowania; charakteryzuje go niemal zupełny brak myśli. Obraca on korbę maszyny algorytmicznej; w miarę ochoty wyprowadza z niej, pod wszelkimi możliwymi postaciami, prawdy — albo też głupstwa — które przedtem w maszynę swoją włożył. Dla tej niewielkiej pracy roz-

⁴¹ Oceniany jest on jako właściwy, jest aprobowany przez autora.

⁴² K. Twardowski, *op. cit.*, s. 1–2.

⁴³ *Ibidem*, s. 2.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 3. Zdaniem Twardowskiego za manią tą kryje się charakterystyczny kompleks symptomów. Są one analogiczne do symptomów właściwych grafomanii, erotomanii itd. (*ibidem*).

⁴⁵ *Ibidem*. „Rzeczy”, o których pisze Twardowski, to obiekty różnorodne, łącznie z przedmiotem analiz matematycznych i logicznych. W tym fragmencie analiz ujawnia się „antykonstruktywistyczny” rys stanowiska autora. W jednym z objaśnień stwierdza: „Symbole i sposoby ich kombinowania są czemś przez człowieka wymyślonem; jest tu więc miejsce dla daleko idącej dowolności i dla swobodnych konwencji. Same zaś rzeczy, symbolami oznaczone, wraz z zachodzącymi między rzeczami stosunkami są na ogół czemś od myśli ludzkiej niezależnym, wskutek czego nie dopuszczają żadnej dowolności i nie poddają się żadnym konwencyom [...]. Natomiast domagają się, by się symbolika z niemi liczyła, by rezultaty, do których ona dochodzi, ich nie ignorowały — a takie żądanie jest dla symbolomana wysoce niewygodne, gdyż przeszkadza mu w umiłowaniu nad wszystko zajęciu, w operowaniu symbolami” (*ibidem*, s. 3).

⁴⁶ W przypisach Twardowski przytacza dodatkowo francuskie sformułowania całych fragmentów ze źródłowego tekstu Bouasse’a.

porządza on bardzo wydoskonalonemi narzędziami, których doskonałość uwalnia go od myślenia o tem, co robi, a nawet od myślenia wogóle. Obraca korbę, jak to czyni wewiórka w swej klatce, pies kucharza w swem kole, zbrodniarz skazany na ciężkie roboty w swem więzieniu [...]. Ponieważ brak mu taktu intelektualnego, to jest najelementarniejszego *zdrowego rozsądku* [kursywa dodana — K.S.], nie bada nigdy tego, co w swoją maszynę wprowadza; rezultaty łańcucha rozumowań, *zawsze najzupelniej zwartego*, okazują niekiedy jaskrawą niedorzeczność, rosnącą w prostym stosunku do ilości terminów [...]⁴⁷.

Choć Twardowski bezpośrednio po przywołaniu obrazu wykreowanego przez Bouasse'a łągodzi stylistykę tego przekazu⁴⁸, to jednak twierdzi o licznej obecności reprezentantów symbolomanii w obrębie różnych dyscyplin naukowych⁴⁹, a więc tych, w których wykorzystuje się — jak pisze — „symbolikę matematyczną, a czasem tylko matematykoidalną”. Wśród nich wyróżnia przedstawicieli logiki algebraicznej nazywanej w międzywojniu logistyką. I o ile lwowski profesor dostrzegał okoliczności łągodzące dla faktu pojawiania się symbolomanów i pragmatofobów w matematyce, to był dużo surowszy w ocenie występowania tej samej manii oraz tej samej fobii w logistyce. Odnotowuje co prawda okoliczności, które sprawiają, że w sylogistyce łatwiej niż w innych dyscyplinach można stać się symbolomanem lub pragmatofobem, tym nie mniej surowo ocenia te postawy. Dodam, że w oczach Twardowskiego dwie zasadnicze przyczyny podatności logistyków „na nabycie” opisanych tu krótko wad w postawie badawczej to: (1) przecenianie możliwości nowych metod, nowych koncepcji zrodzonych w obszarze logiki algebraicznej⁵⁰, (2) „matematykoidalny” charakter logiki i jej symboliki. Drugie ze wskazanych warunkowań objaśnia Kazimierz Twardowski następująco:

Matematykoidalny, nie matematyczny [charakter logistyki i jej symboliki — K.S.], albowiem ani poszczególne symbole logistyczne nie posiadają znaczenia matematycznego, ani też operacje logistyczne nie są działaniami matematycznymi. Jedno i drugie może się stać dopiero dzięki zastosowaniu specjalnej interpretacji. Ale o tem łatwo można zapomnieć [...]⁵¹.

Przedstawione przez Twardowskiego oceny dwóch aspektów sylogistyki postrzegam jako amalgamat jego poglądów teoriopoznawczych, jego specyficznej filozofii

⁴⁷ K. Twardowski, *op. cit.*, s. 4. Twardowski do powyższej charakterystyki dodaje i taki fragment z artykułu Bouasse'a: „Chwytasz go za rękę, którą obraca korbę; błagasz go by się zastanowił nad niedorzecznościami, które wygłasza. Spogląda na ciebie zdziwionym wzrokiem i pyta się, czy może nie dedukował według wszelkich prawideł. Przyznajesz, że aparat logiczny jest bez zarzutu, że jednak biorąc pod uwagę wyniki, przesłanki najwidoczniej pozostawiały do życzenia. Odpowiada ci jak Rochette: Ja, mój Panie, ja snuję łańcuchy rozumowań. I z całym spokojem, z czystym sumieniem, tępy, chwyta znowu za korbę” (*ibidem*, s. 4–5).

⁴⁸ Widzi w podanej charakterystyce przesadę właściwą wskazaniu typu idealnego, „zbyt jaskrawe barwy”, „zbyt dosadne epitety”.

⁴⁹ Ograniczam w moim skrótowym referowaniu stanowiska Kazimierza Twardowskiego odniesienia do kontekstów historycznych, w których ono zaistniało. Na zasadzie wyjątku wspomnę tylko, że Leon Chwistek, skądinąd wyraźnie dystansujący się od środowiska filozoficznego szkoły lwowsko-warszawskiej, przedstawiał w dwudziestoleciu międzywojennym uwagi o podobnym charakterze co diagnozy Twardowskiego.

⁵⁰ „Wiadomo, że nowe hipotezy i teorie, nowe systemy i metody miewają — by użyć wyrazu zapożyczonego z bieżącej polityki — pewne tendencje imperialistyczne; ich twórcy skłonni są sądzić, że wykryli w nich sposób rozwiązania zagadnień, których w danej dziedzinie nie można było dotąd rozwiązać dawniejszymi środkami” (K. Twardowski, *op. cit.*, s. 8).

⁵¹ *Ibidem*, s. 9.

matematyki oraz obserwacji wychwytyjących pewne specyficzne postawy logików we wczesnej i zarazem bardzo burzliwej fazie rozwoju sylogistyki (logiki matematycznej) — jak zaznaczyłem, przypominany przeze mnie tekst został opublikowany w 1921 roku. Nie ma przy tym pewnie potrzeby obszerniejszego przypominania, że sam Twardowski cenił logikę klasyczną, sylogistykę i aktywnie działał na rzecz ich szerokiej obecności w programach kształcenia filozoficznego, któremu we Lwowie patronował. To przecież on, pośrednio, przyczynił się do nadzwyczajnego rozwoju logiki w szeroko rozumianej szkole lwowsko-warszawskiej⁵². Tak więc wskazania pojawiających się przypadków pewnych dewiacji i ostrzeżenia przed ich wystąpieniem w obrębie formalnej, załgebraizowanej logiki nie są formułowane przez — powiedzmy — amatora alternatywnych stylów myślenia, w obrębie których analizy nie respektują rygorów logiki, wolne są od solidnych argumentacji itp.

Sumaryczna ocena wskazanych zjawisk symbolomanii i pragmatofobii jest jednoznaczna: nie są one niewinnym objawem. Mogą wywierać ujemny wpływ w różnych kierunkach⁵³.

Z analiz przedstawionych w *Symbolomanii i pragmatofobii* dodatkowo wyłania się wniosek Twardowskiego o sposobie kształcenia młodych ludzi w obrębie przygotowywania ich do prowadzenia badań naukowych, wniosek wart przede wszystkim odnotowania w kontekście omawianego stanowiska Andrzeja Kisielewicz⁵⁴.

Kazimierz Twardowski zdecydowanie podkreśla, że:

największe szkody może symbolomania i pragmatofobia wyrządzić wtedy, gdy zwycięży nad kształceniem młodych adeptów nauki. Umysły młode łatwo ulegają czarowi, który rozciąga wokoło siebie każdą symboliką, nawet mniej doskonałą; nęci je stosunkowa łatwość, z którą operować można symbolami, gdy tymczasem, stając twarzą w twarz z samymi rzeczami, doznaje się różnych trudności. A nęci je także pewien urok tajemniczości, otaczającej wszelką symbolikę, dostępną tylko dla tych, którzy jej język posiadają [...]. Więc łatwo zrozumieć, że ten i ów, olśniony — i do pewnego stopnia słusznie — symboliką, zatracą chłodny krytycyzm w ocenie jej roli i znaczenia i że nabiera metody myślenia, która nawet po wyzwoleniu się jednostronności, zrodzonej na gruncie symboliki, wyciska swe piętno na całym sposobie, w jaki się przystępuje do zagadnień zarówno teoretycznych jak praktycznych, dając pierwszeństwo formie przed treścią, pozorowi przed rzeczywistością⁵⁵.

⁵² Przykładowo, Jan Łukasiewicz należał do pierwszego pokolenia wypromowanych doktorów nowego, stworzonego przez Twardowskiego środowiska filozoficznego. Sam Łukasiewicz od 1902 roku prowadził kursy nowoczesnej logiki dla studiujących filozofię we Lwowie.

⁵³ K. Twardowski, *op. cit.*, s. 9.

⁵⁴ Pozwolę sobie raz jeszcze podkreślić: istnieje istotny moment podobieństw diagnoz K. Twardowskiego i A. Kisielewicz, ale też występują znaczące różnice w sposobie odnoszenia się obu autorów do logiki formalnej. Skrótowo podsumowałbym je następującą oceną: w przypadku Kazimierza Twardowskiego brak gotowości uznania, że logistyka może być traktowana jako dyscyplina autonomiczna także wtedy, kiedy w jej obrębie prowadziłoby się jedynie rozważania na poziomie syntaksy i zrezygnowało się z rozmaitych odniesień przedmiotowych, a więc logistyka byłaby autonomiczna także wtedy, kiedy sprowadzono by ją do roli *organonu*. Jeśli dobrze odczytuję stanowisko Andrzeja Kisielewicz to jego radykalizm pod tym przynajmniej względem jest mniejszy.

⁵⁵ K. Twardowski, *op. cit.*, s. 9–10.

Andrzej Kisielewicz's praise of common sense

Summary

I present here the evaluation and comments on the position of Andrzej Kisielewicz presented in his latest book, *Logic and Arguments: A Practical Course in Critical Thinking*. I recognize that this book can be of great benefit to a very diverse group of potential recipients. It is original in design, inspiring and even provoking the reader to discuss some of its main theses. I am debating some of the author's views, in particular I draw attention to the relationship between logic and formal logic presented by Kisielewicz. I point to the similarity of some of the radical assessments presented in *Logic and Arguments* to one of the criticisms by Kazimierz Twardowski published a hundred years earlier.